Nr. 102 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 5 maja 1924. | Rok VII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. 5.700.000 Mk., z dostawą do domu 6.250.000 Mk., na prowincji 6.250.000 Mk., za granicą 10.000.000 Mk.
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
250.000 Mp
na prowincjonalnych dworcach 300.000 Mk.
Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21.
Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór 496

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Czy zwyciężą nacjonaliści w Niemczech?

Dzień dzisiejszy rozstrzygnie o pokoju w Europie.

„Ideałem Niemiec — odbudowa".

Rozstrzygająca walka wyborcza

BERLIN, 3. maja. (Pat). Na zgromadzeniu wyborczem stronnictwa demokratycznego w Würtsburgu przemawiał gen. Daimgling i oświadczył się za republiką podkreślając, że przywrócenie monarchji i dynastji Hohenzollernów sprowadziłoby katastrofę na państwo niemieckie. Równałoby się ono utracie prowincji nadreńskiej i rozćwiartowania Niemiec. Generał przestrzegał przed wdawaniem się w wojnę, albowiem Niemcy nie mają broni ani też materjałów technicznych, jakoteż innych zasobów. Byłoby fatalnem liczyć na pomoc Rosji, gdyż na fantazji nie można oprzeć polityki wojennej. Młodzież niemiecka jest zbyt drogą, aby miała się stać karmą dla armat francuskich. Fałszywi prorocy podszczuwają młodzież do wojny. Ideałem Niemiec powinna być przedewszystkiem odbudowa. Jedyną drogą jest obecnie wypełnienie traktatów pokojowych i porozumienie się z przeciwnikami.

—::::—

Nacjonaliści niemieccy zmieniają front

BERLIN, 3. maja. (Pat). Narodowcy niemieccy dokonali przed wyborami zmiany frontu, aby sobie zapewnić możność wstąpienia do koalicji rządowej. Dotychczas oświadczali się oni przeciw wszelkiej polityce wypełniania traktatów, a Helferich w ostatnim ogłoszonym przez siebie artykule domagał się odrzucenia memorjału rzeczoznawców. Obecnie niemieccy narodowcy zmienili swe stanowisko, a przewódca ich hr. Westarp wygłosił przemówienie na zebraniu przedwyborczem, na którem zaprzeczył jakoby Niemcy narodowcy odrzucali morjał rzeczoznawców. Inny przewódca niemieckich narodowców Hergt wygłosił w miejscowości Grünbaum na Śląsku mowę, w której oświadczył się za polityką wypełnienia traktatów.

—::::—

Zamach na Hardena.

BERLIN, 3. maja. (Pat). Przed willą Maksymiljana Hardena przytrzymano trzech podejrzanych ludzi, którzy badani na policji podali, że są krawcami rzekomo wezwanymi do willi. Zeznania te okazały się fałszywe, a policja prowadzi dalej dochodzenia, ponieważ istnieje podejrzenie, że planowany jest nowy zamach na Hardena.

—::::—

Biały terror w dniu 1. maja.

ATENY, 3. maja. (Pat). W czasie manifestacji w dniu 1. maja 17 osób raniono. Usiłowania komunistów wywołania strejku nie powiodły się.

—::::—

Dymisja gabinetu w Jugosławji.

BIAŁOGRÓD, 3. maja. (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu prezes Rady ministrów zgłosił decyzję rządu podania się do dymisji. Izba zostanie odroczona do chwili utworzenia nowego rządu.

—::::—

Francja nie przyjmie nowej pożyczki?

PARYŻ, 3. maja. (Pat). Ministerstwo spraw zagranicznych zaprzecza za pośrednictwem agencji Havasa informacji „Daily Telegr.", jakoby rzeczoznawcy amerykańscy zalecali w celu umocnienia kursu franka zaciągnięcie pożyczki w Stanach Zjednoczonych pod warunkiem, że Francja zgodziłaby się na przywrócenie jedności ekonomicznej i fiskalnej Niemiec. Ministerstwo zaznacza, że wiadomość ta może pochodzić jedynie ze źródeł niemieckich i ma na celu poderwanie kredytu Francji. Agencja Havasa ogłasza tekst kablogramu, który Banki francuskie przesłały bankierom amerykańskim, z którego wynika, że dopóki sytuacja finansowa się nie polepszy, rząd francuski nie zwróci się o żaden nowy kredyt, chyba tylko w celu konsolidacji długu pływnego, w przyszłości zaś nie dopuści do żadnej pożyczki.

—::::—

Rozbicie kongresu studentów żydowskich.

ANTWERPJA, 3. maja. (Pat). Pierwszy światowy kongres studentów żydów odbył się w atmosferze bardzo podnieconej. Socjalno - demokratyczni delegaci studentów żydów z Polski wystąpili zdecydowanie przeciw projektowi programu światowego, który zdaniem ich ma charakter zbyt burżuazyjny. Delegaci węgierscy potępili tendencje kongresu i wycofali się.

—::::—

Ofiary cyklonu.

BERLIN, 3. maja. (Pat.) Z N. Jorku nadchodzą wiadomości o spustoszeniach wyrządzonych przez cyklon w południowych Stanach Unji. Dotychczasowo obliczono. 115 trupów a 500 rannych. Cyklon miał wyrządzić spustoszenia w 17 stanach. Zaniepokojenie wywołuje brak wiadomości o lotniku majorze Martinim, który miał wyruszyć z Alaski, a dotychczas brak o nim wiadomości.

—::::—

Ułaskawienie biskupa.

LONDYN, 3. maja. (Pat). Reuter donosi z Moskwy, że wyrok śmierci wydany na biskupa Prokopa zamieniony zosta[illegible] niecję.

—::::—

Streseman o problemie odszkodowań.

SZTUTTGART, 3. maja. (Pat). Minister spraw zagranicznych Stressemann wygłosił tu dziś przemówienie w którem usiłował raz jeszcze uzasadnić politykę rządu wobec sprawozdania rzeczoznawców. Wypowiedział się on za metodą pożyczek międzynarodowych. Dalej utrzymywał, że na przyszłość koszty utrzymania wojskowej międzysojuszniczej Komisji kontrolnej winne ponosić państwa sprzymierzone. Tak samo zdaniem jego koszta okupacji winne iść na rachunek okupantów. Gdyby Niemcy rozporządzały swą dawną potężną armją, sprawa nie wymagałaby żadnych pertraktacji. Ponieważ jednak tak nie jest winne Niemcy stosować środki, którymi rozporządzają.

—::::—

Groźna sytuacja w Irlandji.

LONDYN, 3. maja. (Pat). Korespondent „Westminster Gazette" w Belfaście donosi, że rząd ulsterski przygotowuje widocznie wojnę z południową Irlandją. Władze wojskowe nad granicą otrzymały polecenie przygotowania mobilizacji. Wojska zaopatrzone obficie w broń i amunicję odbywają obecnie ćwiczenia. Daje się to w szczególności w hrabstwie Armaga na którym to obszarze przygotowanie wojny posunięte zostało już dość daleko.

—::::—

Pertraktacje belgijsko-sowieckie.

BRUKSELA, 3a maja. (Pat). Jak donoszą dzienniki rząd belgijski polecił przyspieszenie rokowań, które zrozpoczęły się w Londynie między sekretarzem przedstawicielstwa rosyjskiego Hermerem a posłem belgijskim Moucherem. W razie dojścia do porozumienia Belgja nawiąże oficjalne rokowania z Rosją, ponieważ opinja kraju po fakcie uznania Rosji przez Anglję skłania się również do uznania Rosji przez Belgję.

Zjazd Niezależnej Partji Pracy.

Prezes Niezależnej Partji Pracy, tow. Clifford Allen z zupełnie uzasadnioną dumą mógł w swem przemówieniu, otwierającem doroczny Zjazd, powiedzieć, że Zjazd ten XXXII. z rzędu, jest w życiu partji zjawiskiem historycznem i że partja może być zadowolona z dokonanego dotychczas dzieła. „Przed dziewięćdziesięciu laty — mówił — sześciu robotników skazano na siedem lat zesłania za próbę utworzenia małego związku zawodowego robotników rolnych. Przed pięćdziesięciu laty Keir Hardie przy świetle latarki górniczej w kopalni szkockiej szukał nauki i oświaty. Przed 32 laty mała grupa socjalistów założyła w Bradfordzie Niezależną Partję Pracy. Przed pięciu laty Ramsay Macdonald był jednym z najbardziej znienawidzonych ludzi w Anglji. Dziś schodzimy się, jako najważniejsze zebranie Partji Pracy od chwili kiedy pierwszy Rząd Pracy objął ster nawy państwowej w Wielkiej Brytanji. Wątpię, czy jakiekolwiek stronnictwo tak szybko przeszło od wygnania do objęcia władzy. Nietylko żywimy głębokie zaufanie dla naszego premiera, Ramsay Macdonalda, lecz składamy mu najżywsze uznanie, jako dla najmądrzejszego, lojalnego i wiernego towarzysza, przywodniczącego naszej partji od czasów Keir Hardiego."

W tegorocznym swoim „adresie" do Kongresu Clifford Allen, ze zrozumiałych względów, najwięcej uwagi poświęcił sprawie stosunku do rządu. W przemówieniu swem, które spotkało się z jednomyślnem uznaniem całego Kongresu, zapewnił rząd o poparciu, którego mu udziela partji i o lojalności partji względem towarzyszy pełniących ciężki obowiązek członków rządu. Jeśli chodzi o ogólną politykę partji, to tow. Allen naszkicował plan dalszego rozwoju działalności propagandystycznej, poruszył najważniejsze sprawy aktualne, wewnętrzne i międzynarodowe, poddał analizie sytuację polityczną, wytknął linję na najbliższy okres pracy.

Zarówno samo przemówienie prezesa partji jak i jednomyślna aprobata całego kongresu dowodzą, że wszystkie plotki o rozłamie w łonie Partji Pracy są zupełnie zmyślone. I. L. P. (Indep. Labour Party) stanowi lewe skrzydło Labour Party, liczy w swych szeregach bardzo radykalnie usposobionych towarzyszy — ale najbardziej nawet lewicowi delegaci nie mieli nic do zarzucenia ani kierownictwu partji, ani rządowi. Towarzysze angielscy mają zaufanie do swych przywódców, których sami obrali, i wierzą, że przywódcy ci robią wszystko, co jest możliwe, starają się pracować jaknajlepiej. Pracy tej nie utrudniają nierozważnemi i nieodpowiedniemi frondami, lecz owszem wypowiadają swoje życzenia i pomagają radą, a kiedy trzeba akcją żywszą kierownictwu partji.

Na obecnym kongresie sprawozdanie zostało przyjęte jednomyślnie bez głosowania, z wyjątkiem jednego rozdziału o akcji zarządu partji w sprawach polityki międzynarodowej. Jeden z delegatów postawił mianowicie wniosek o nieprzyjęciu do wiadomości manifestu Partji „o chaosie europejskim", w którym to manifeście jest m. i. mowa o tem, że Niemcy powinny naprawić szkody wojenne zniszczonych terenów Francji i Belgji. Delegat ten, przesadny pacyfista, uważał, że Niemcy nie powinny płacić odszkodowań, bo za wojnę światową wszyscy jej uczestnicy są jednakowo odpowiedzialni. Odbyło się głosowanie nad tym wnioskiem i olbrzymią większością wniosek ten odrzucono. Manifest zatwierdzono, a tem samem zasadę, że Niemcy powinny zapłacić odszkodowania.

Z bardzo wielu uchwał, które omawiano stopniowo, jedna za drugą w ciągu dwóch dni, niektóre mają znaczenie bardzo doniosłe. Jako pierwszą uchwalono rezolucję wyrażającą zaufanie dla rządu i dla premiera. Po przyjęciu tej rezolucji wygłosił krótkie przemówienie Macdonald, przywitany przez Zjazd burzliwemi oklaskami, przez powstanie z miejsc i odśpiewanie pieśni „Witaj towarzyszu".

Duże zaciekawienie wywołała sprawa oświaty. Minister ośw. tow. Trevelyan, przedstawił swój plan dalszej demokratyzacji szkolnictwa, poprawy bytu nauczycielstwa, udzielenia finansowego poparcia szkołom, rozwoju sieci szkolnej.

Podczas omawiania sprawy rozbrojenia niektórzy delegaci domagali się, aby posłowie z I. L. P. głosowali przeciwko wszelkim kredytom na wojsko, marynarkę i flotę powietrzną. Na to tow. Allen odpowiedział: „zgadzamy się z tem, że odrazu nie można wprowadzić ustroju socjalistycznego; czyż pacyfizm jest ważniejszy, że chcemy go odrazu zaprowadzić, nie licząc się z obecnemi warunkami? Nie należy — mówił — krępować posłów robotniczych i pozostawmy sprawę ich sumieniu". W głosowaniu poprawka skrajnych pacyfistów upadła 365 gl. przeciwko 196.

Między innemi powzięto również uchwałę o przedsięwzięciu akcji dla utworzenia Stanów Zjedn. nietylko Europy, lecz całego świata. Do tego punktu przemawiał poseł Oswald Mosley (zięć konsewatywnego lorda Curzona b. min. spraw zagr.), który, niedawno wstąpił do Partji Pracy. Tow. Mosley był bardzo serdecznie przyjęty przez Zjazd: wygłosił przemówienie za koniecznością utrzymania pokoju światowego.

Po raz pierwszy poważniej zajęto się na obecnym zjeździe sprawą rolną. Przedewszystkiem uchwalono dążyć do poprawy bytu robotników rolnych, a pozatem naszkicowano ogólny plan polityki rolnej — stopniowego uspołeczniania roli na zasadach spółdzielczych.

Zakończono Zjazd ponownym wyborem tow. Clifforda Allena na przewodniczącego I. L. P.

Przebieg Zjazdu dowodzi, że rząd Pracy i przywódcy partyjni cieszą się zaufaniem mas. Zaś uchwały zjazdowe pozwalają stronnictwu nadal się rozwijać i wzmacniać i dają wskazówki i wytyczne dla prowadzenia szczęśliwej i skutecznej polityki socjalistycznej.

Kapitulacja Belgji.

BRUKSELA, 2. maja. (Pat). Rząd belgijski polecił swemu ambasadorowi w Londynie zawiadomić Rakowskiego, że Belgja skłonna jest podjąć z Rosją rokowania celem przywrócenia normalnych stosunków pomiędzy obu krajami.

—:::—

Holandja uznaje sowiety.

HAGA, 2 maja. (Pat). Rząd podejmie stosunki dyplomatyczne z sowietami po uregulowaniu spraw, pozostających w zawieszeniu.

LORD BYRON.

Dnia 19. kwietnia b. r. minęła setna rocznica śmierci największego po Szekspirze poety angielskiego, Jerzego Gordona Byrona. Urodzony w r. 1788, otrzymał wszystko, co uważane jest za szczęśliwe dary losu: bogactwo, rozum, piękność, talent, pochodzenie, sięgające królewskiego domu Stuartów. W 10-tym roku życia był już parem Anglji, w 20-tym zasiadał w Izbie lordów. A natura obarczyła go przytem dwiema przywarami: kulał na jedną nogę i miał usposobienie skłonne do melancholji.

Był rewolucjonistą tak w poezji, jak i w życiu. Gwałtowny, namiętny jego temperament nie mógł zgodzić się z warunkami angielskiego życia, którego cechę stanowi poprawność i purytańska solidność obyczajów, nie wykraczających po za granicę mierności. Dlatego Byron nie mógł się czuć dobrze w swej ojczyźnie i dlatego własne jego społeczeństwo odrzucało go od siebie jako osobnika, wykraczającego przeciw dobrym obyczajom, przeciw ustalonym formom życia. Jego rewolucyjne usposobienie objawiło się już w czasie pierwszej młodości, kiedy jako świeżo przyjęty do Izby lordów wygłosił tamże płomienne przemówienie w obronie prześladowanych za oporne zachowanie się tkaczy z Nottingham.

Nie znajdując zaspokojenia dla swej burzliwej natury w unormowanem życiu przeciętności otoczenia, wybrał się Byron w podróż do Hiszpanji, Malty i Grecji, a owocem tej podróży jest arcydzieło sztuki poetyckiej „Pielgrzymki Child Harolda", utwór liryczno - opisowy, który odrazu uczynił go sławnym.

W trzy lata potem (w r. 1815) ożenił się poeta z Anabellą Milbanke ale małżeństwo to dla różnicy usposobień obojga małżonków nie było szczęśliwe i już po roku Anabella opuściła Byrona i od tego czasu żywiła do niego nieprzejednaną nienawiść. Intrygi, jakie ona i jej otoczenie osnuło dookoła poety, oszczerstwa, jakiemi je szczędzono, by go zohydzić w opinji publicznej, zrobiły swoje: Byron uczuł się otoczony zewsząd wrogami, zatruwającymi mu życie; wobec czego rozgoryczony na ziomków, pełen żalu do ojczyzny opuścił Anglję, aby już nigdy, do niej nie wrócić.

To dobrowolne opuszczenie stało się źródłem najgłębszych i najwznioślejszych natchnień, któremi uszlachetniła się dusza poety. Jego ekscentryczna i demoniczna natura potrzebowała tego smutku opuszczenia i osamotnienia, by mógł się wznieść ku najwyższym regjonom i stać się poetą bólu życia i melancholji.

Udał się do Szwajcarji, gdzie związała go ścisła przyjaźń z drugim wielkim poetą, również wygnańcem z ojczyzny, Shelleyem. Następnie przez kilka lat przebywa we Włoszech, prowadząc życie nie umiarkowane, pełne wybryków erotycznych, przerywanych już to obcowaniem w kole spiskowców włoskich, marzących o uwolnieniu Włoch, już to wytężającą pracą poetyczną.

W tych czasach powstały jego wspaniałe epiczno - liryczne poemały jako też dramaty, przepojone liryzmem. Z pomiędzy tych ostatnich pierwsze miejsce zajmują: „Manfred" i „Kain"; rozstrząsające najważsze zagadnienia losu ludzkiego. W tym samym czasie pisał Byron swój najobszerniejszy poemat, nad którym pracował do śmierci i którego nie ukończył: „Don Juan". Utwór ten, arcydzieło swego rodzaju, jest najpełniejszem odzwierciedleniem natury i bojowego temperamentu By-

Republika czy monarchja niemiecka.

Znaczenie wyborów niemieckich.

W „Vorwärts'ie“ umieszcza tow. Karol Kautsky artykuł, oświetlający znaczenie zbliżających się wyborów niemieckich, który podajemy w streszczeniu:

Przy teraźniejszych wyborach spodziewamy się silnego ubytku głosów po stronie socjalnej-demokracji. Wynik ostatnich wyborów w Turyngji, Mekonburgu i Strassburgu, a na koniec w Bawarji usprawiedliwia te obawy. Wprawdzie nastrój paniki. który zapanował z chwilą przegranej kampanji o Zagłębie Ruhry, już przemija, a socjalna demokracja, która najwięcej ucierpiała przy ówczesnej ekonomicznej katastrofie, zaczyna nabierać nowych sił, ale bądź co bądź warunki są niepomyślne i

walka wyborcza będzie bardzo ciężka.

Jakkolwiek bowiem ukształtuje się sytuacja, socjalna demokracja ponosić musi konsekwencje tego, że od r. 1918 prawie zawsze brała udział w rządzie państwa.

Niedola klasy pracującej jest tak wielka i tak głęboko zakorzeniona, że nawet silny rząd proletarjacki wśród pomyślnych warunków ekonomicznych nie byłby w stanie szybko i skutecznie jej zapobiedz. Każdej rządzącej partji grozi niebezpieczeństwo zużycia się z biegiem czasu; i im dłużej rządzi, tem większa jest ilość rozczarowanych do niej i zawiedzionych.

Wychodząc z tego zapatrywania, należałoby życzyć prawicy niemieckiej większości przy wyborach, gdyż żaden rząd nie zużyłby się tak szybko jak rząd prawicowy, co z drugiej strony przy prowadziłoby nowe masy do partji socjalistycznej. Lecz obliczenia te byłyby na miejscu w państwie o ugruntowanych parlamentarnych podstawach. Tym czasem w Niemczech wszystko jest w stanie płynnym. Gdyby zwyciężyła opozycja niem. ludowcowa, odrazu wykorzystałaby-ona władzę,

aby obalić istniejący ustrój państwowy

i zgruntu zniszczyć podstawy, na których inna partja, w tym wypadku socjalistyczna, mogłaby skutecznie przeciwdziałać rządom reakcyjnym.

Walka zatem toczy się o to,

czy socjalna demokracja zdoła uratować republikę,

czy też braknie jej siły, by przeszkodzić odrodzeniu monarchji.

Naiwny dzisiejszy monarchista niemiecki porównuje stan za cesarstwa przed r. 1918 ze stanem republikańskim od r. 1918 i stwierdza, że stosunki wówczas były o wiele lepsze. To prawda. Lecz ówczesny większy dobrobyt nie był następstwem władania monarchji ale stuletniego stanu pokojowego, w jakim Niemcy od r. 1815 do 1914 żyły, abstrakując od lat 1864—1871, na które przypadają trzy wojny, wszystkie zakończono zwycięstwem bez osłabienia gospodarczego państwa. Długi okres pokojowy nie był zasługą instytucji monarchicznych bez ogólnego europejskiego położenia. Nie republika lecz

monarchja wtrąciła Niemcy w r. 1914. W najnieszczęśliwszą wojnę,

polityka cesarska doprowadziła do militarnej i gospodarczej ruiny.

A ta polityka cesarska była następstwem zależności, od generałów i admirałów, w jaką cesarz popadł. I według tego, jak się stosunki układają, w nowej monarchji, którą chcą wskrzesić, nowy cesarz byłby tylko

marjonetką w ręku swych generałów,

którzy niczego nie nauczyli się i niczego nie zapomnieli. Politykę odszkodowań uważają oni za hańbę i pragnęliby ją przekreślić w stosunku do „dziedzicznego wroga“. Lecz odmiennie tej polityki pojednawczej byłoby tylko wyzwaniem tego „wroga dziedzicznego“, by przemocą — poparły przez inne mocarstwa — zabrał to, czego mu się dać nie chce. Tylko polityka zadośćuczynienia, jaką uprawiać chce republika, może Niemcy uratować. W dzisiejszych warunkach

monarchja sprowadziłaby inwazję i rozbicie państwa.

Restauracja monarchji oddziaływaby fatalnie również na stosunki wewnętrzne. Jednym z najbardziej katastrofalnych skutków wojny było masowe sproletaryzowanie stanu średniego, drobnych przedsiębiorców jak i intelektualistów, do których należy zaliczyć i oficerów. Lecz te sfery nie zasiliły szeregów proletarjatu, jakby się spodziewać należało. Utworzyły one rodzaj

„lumpen proletarjatu“

pełnego pretensji, skłonnego do aktów gwałtu, a faworyzowanego przez władze państwowe. Z nich to powstały bandy, nazywane „związkami“, kierowane przez byłych oficerów. Jak innym sortom „lumpen“ proletarjatu, uśmiecha im się najbardziej plondrowanie i rabunek. Dla zewnętrznego wroga, z którymby chętnie podjęli walkę, nie przedstawiają nic groźnego: jak niegdyś anarchistyczni terroryści a obecnie komunistyczni zamachowcy przyczynili się tylko do wzmożenia reakcji, tak i te „ojczyźniane związki“ sprowadzić mogą tylko nową inwazję Francuzów.

Obok generałów kierowali dawną monarchją i wyzyskiwali ją

wielcy obszarnicy i przemysłowcy.

Rozumieją oni, że republika nie jest dla nich podatnym terenem wyzysku. Do nich podczas wojny i po wojnie przyłączyły się **bandy spekulantów**, mogące żerować tylko przy stosunkach niepewnych. Utwierdzenie się republiki — to koniec niepewnego położenia i kres spekulacji. Przeciwko tej republice bronią się tedy wszystkiemi siłami i te wszystkie żywioły proklamują monarchję, która gwarantuje im rozwój.

Monarchja w Niemczech — to nie tylko odnowiona i rozszerzona inwazja nieprzyjaciela z zewnątrz, to

najgorsza forma wojny domowej

w której nietoczyłby się bój o wysokie ideały ludzkości ale szalałyby walki bandytów o podział łupu. Całe Niemcy stałyby się kupą płonących gruzów. Ale bandytom o Niemcy nie chodzi — w płonących domach najlepiej się rabuje; nie chodzi też o nie paskarzom, o ile wcześnie z łupem swym dałoby im się ujść zagranicę. Lecz na Niemczech zależy masom pracującym, które tu żyć muszą.

I dlatego przy zbliżających się wyborach kwestja utrzymania się socjalnej demokracji jest kwestją bytu niemieckiego ludu, a równocześnie

kwestją przywrócenia pokoju światowego.

I wszyscy przyjaciele pokoju światowego we wszystkich krajach oczekują z niepokojem tego wielkiego momentu, jaki rozstrzygnie w dzień wyborów o istnieniu republiki niemieckiej.

—:::—

Zwycięskie odparcie zakusów reakcji w Finlandji.

Wybory w Finlandji przyniosły — jak wiadomo — partji socjalno demokratycznej o 7 mandatów więcej: na 200 miejsc fińskiego parlamentu frakcja socjalno-demokratyczna posiada obecnie 60 mandatów. Komuniści, którzy w poprzednim parlamencie mieli 27 członków, utracili 9 mandatów, z których 7 przypadło socjalistom.

W ostatnich czasach w partji komunistycznej dokonał się charakterystyczny zwrot. Całe organizacje komunistyczne powróciły do socjalnej demokracji, z której wyszły. Burżuazyjna reakcja, wykorzystując proces, wytoczony w sierpniu 1923 r. 200 komunistom o rzekomą zdradę stanu, zapowiadała już „reformę wyborczą“, która klasie robotniczej miała ograniczyć prawa parlamentarnego przedstawicielstwa. Ale atak reakcji ożywił spłoszoną poniekąd procesem klasę robotniczą i wystąpiła do walki tak z reakcją jak i z frazeologją komunistyczną, unicestwiając zakusy. Pomyślnie przeprowadzona walka wyborcza umocniła stanowisko socjalnej demokracji w Finlandji.

—:::—

Powstanie na Kubie.

NOWY YORK 3. maja. Pat. „United Pres“ donosi, że o powstaniu na Kubie, brak świeżych wiadomości, gdyż rząd kubański wprowadził bardzo ścisłą kontrolę telegramów wysyłanych za granicę. Panuje przekonanie, że rząd kubański wprowadził najostrzejsze zarządzenia celem stłumienia powstania. Jeden z przewódców rewolucjonistów kubańskich Garcia Belec przed czterema dniami opuścił potajemnie N. Jork i udał się w niewiadomym kierunku.

WASZYNGTON. 3. maja. Pat. Prezydent Coolidge zarządził konfiskatę wszelkiej wysyłki broni na wyspę Kubę.

—:::—

rona. Tutaj (podobnie jak Słowacki w „Beniowskim“, dla którego „Don Juan“ był pierwowzorem) rozprawia się poeta z wszystkiemi śmiesznościami, z obłudą i pospolitością życia angielskiego, tutaj szydzi, urąga i oburza się na płaskość, małość i podłość, tutaj daje wyraz swym politycznym przekonaniom, odbiegającym daleko od powszechnie w ówczesnem społeczeństwie angielskiem przyjętych przekonań. Byron zdawał sobie sprawę z charakteru tego dzieła, gdy powiedział: „Prędzej przejdzie wielbłąd przez ucho igielne niż mój Don Juan dostanie się do domu angielskiej rodziny“. I tego Anglja dotychczas mu nie zapomniała.

Nastąpiło zdarzenie, które położyło nagły, tragiczny kres temu bujnemu życiu. Była to wyzwoleńcza wojna Greków z Turkami. Poeta pożądał zawsze nadzwyczajności, pragnął się wyżyć w jakiemś wielkiem dziele. Żył w nim popęd do awanturniczych przygód, w których mógłby dać ujście nagromadzonym w duszy romantycznym rojeniom — niedługo przedtem zamyślał udać się do Ameryki i zostać tam farmerem. Ujęła go bohaterska piękność walki ujarzmionego narodu o wolność i w porywie entuzjazmu zapragnął wziąć w niej czynny udział. Z wielkim gestem, wrodzonym mu, ofiarował cały swój znaczny jeszcze majątek na uzbrojenie oddziałów greckich. Jego podróż na wyspy greckie zamieniła się w tryumfalny pochód. Ale nie dane mu było zginąć na polu bitwy. W twierdzy Missolunghi wyczerpany nieuporządkowanym trybem życia organizm jego uległ trawiącej go febrze i tamże Byron umarł 19-go kwietnia 1824.

I ten zgon opromienił i uszlachetnił w oczach potomności postać poety. Utworzyła się legenda, w której ukazuje się on jako wielki, kochający i cierpiący obrońca prawdy i wolności, za którą oddał życie. Podobnie jak samotny zgon Napoleona na wyspie św. Heleny otoczył wielkiego tronoburcę aureolą męczeństwa, śmierć Byrona w ponurej twierdzy greckiej zatarła wspomnienie usterek jego burzliwego, awanturniczego życia i sprawiła, że imię jego przeszło w pokolenia, więcej tym tragicznym kresem uświetnione niż całą poetyczną działalnością jego życia.

Byron wywarł olbrzymi wpływ na literaturę europejską, zaznaczający się nadzwyczaj silnie zwłaszcza na romantycznej literaturze polskiej i rosyjskiej.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 4 maja

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Niedziela o godz. 3.30 popoł. „Miód kasztelański“.
Niedziela o godz. 7 wiecz. „Prorok“.
Poniedziałek, o godz. 7. wiecz. „Panie Kochanku“.
Wtorek. o godz. 7. wiecz. „Żona Hassana Agi“.
Sroda, o godz. 7. wiecz. „Panie Kochanku“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ulica Gródecka 2 b.:

Niedziela, o godz. 7. wiecz. „Bęben“.
Poniedziałek. o godz. 7. wiecz. „Myśl“.
Wtorek. o godz. 7. wiecz. „Myśl“.
Sroda o godz. 7. wiecz. „Myśl.“

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ulica Słoneczna.

Niedziela. o godz. 7. wiecz. „Mädi“.
Poniedziałek. o godz. 7. wiecz. „Mädi“.
Wtorek. o godz. 7. wiecz. „Zięć kawaler“.
Sroda. o godz. 7. wiecz. „Zięć kawaler“.

—::::—

TEATR ARTYSTYCZNO-LITERACKI „BAGATELA“

Od soboty 3-go maja b. r. „Rygorozum“ bluetka. — Mr. Scott - Cleo de Merode — Ellyvone Robert. „Bywa i tak“ farsa. Początek o godz. 8.30 wieczór.

—::::—

TEATR ŻYDOWSKI dyr. S. GIMPEL, Jagiellońska 11.

Niedziela popoł. „Cipke Fajer“. wiecz. „Samson i Delila“. 3. występy p. Adolfa Melzera.

—::::—

NA PONIEDZIAŁKOWE PRZEDSTAWIENIE „Panie Kochanku“ abonament jest ważny. Nie będzie jednak ważny w środę, gdyż w dniu tym odbędzie się uroczystość jubileuszowa Mieczysława Sołtysa.

ZAMKNIĘCIE SPRZEDAŻY abonamentu na maj. W czwartek. 8. b. m. zostanie bezwarunkowo zamknięta sprzedaż abonamentów na maj.

GALÓWKA WE LWOWIE. Doroczne uroczystości 3- majowe odbyły się jak zwyczajnie: Msza, pochód orkiestry, śpiewy i t. d. Pochód zresztą nie był zbyt liczny, bo najważniejsza jego część, wojsko nie wzięło w nim udziału. Pozostały więc tylko organizacje „narodowe“ i „społeczne“.

Cała ta parada, skończyła się jeszcze przed południem.

SROMOTNE NIEPOWODZENIE „NIEZŁYCH“ ZAMIARÓW. Pewien młodzieniec bez powiadomienia i nieproszony, chciał złożyć wizytę Marji Łahiniównie, zamieszkałej przy ul. Małeckiego. Panienka ta spotkała owego młodziana, jak wytrychem manipulował koło jej zamku. Zainterpelowany o cel wizyty, nie umiał dać jasnej odpowiedzi, przedstawił się tylko jako akademik, lecz nie mógł się wykazać żadną legitymacją. Wymieniona przypuszcza, dość trafnie, iż był to zwyczajny włamywacz, więc doniosła o tem policji.

PRZELOTNY PTAK. Józef Andres, szewc, zamieszkały w Trzebowicach, pow. Hradec Kralowe, w Czechosłowacji, w nielegalny sposób przeszedł granicę i przybył do Polski poszukując tu szczęścia.

We Lwowie, przytrzymała go jednak policja i osadziła w areszcie za nielegalny pobyt.

POSZUKUJE MAMCI. Wczoraj przedpołudniem na placu Marjackim, błąkał się około 3- letni chłopiec, poszukując mamy. Posterunkowy Nowak oddał malca pod opiekę V. komisarjatu miejsk.

ŚCIGANIE SPEKULANTÓW I PASKARZY. Paskarze systematycznie podnoszą stale ceny towarów, a szczególnie materjałów tekstylnych, ubrań obuwia i galanterji.

Obecnie przy przemianie marek na złote, dokonują te szajki wprost rabunków.

Województwo winno wydelegować odpowiednich, zdolnych funkcjonarjuszów na obławy i ściganie tych spekulantów, gdyż dotychczasowa akcja policyjna nie odnosi skutku i zaczyna zakrawać na humoreskę.

Przedwczoraj oddział dla walki z lichwą, stwierdził w trzech tylko firmach brak cen.

Lepiej natomiast wypadło poszukiwanie za niecechowanymi ciężarkami i wagami, gdyż wynotowano 10 firm, używające takowych.

Magistrat zupełnie nie ściga spekulantów i paskarzy. Ta właśnie okoliczność rozzuchwaliła bandyte z kretesem.

Ściganie jednak spekulantów i paskarzy winno przybrać energiczne tempo, gdyż stała podwyżka cen towarów, w niwecz obróci zamierzenia sanacyjne rządu.

GWAŁT ZADANY NA GÓRZE STRACENIĄ. Julian Sz. zamieszkały przy ul. Kordeckiego, przedwczoraj wieczorem wybrał się na przechadzkę wraz z narzeczoną na Górę Stracenia. O godzinie pół do dziewiątej, to jest dość wcześnie, jak na stosunki miejskie na parę tę napadło dwóch drabów i zmusiło przemocą Sz. do opuszczenia narzeczonej. Gdy powrócił on wkrótce z posterunkowym napastnicy już się ulotnili dopuściwszy się poprzednio gwałtu na dziewczynie.

Stosunki bezpieczeństwa we Lwowie stają się z dnia na dzień okropniejsze. Odpowiedzialność za to spada na policję, której nie pomoże reklamowanie w brukowych piśmidłach swych wątpliwych sukcesów.

SPRAWCY MORDERSTWA ODDANI DO SĄDU. Podczas śledztwa policyjnego w sprawie morderstwa przy ul. Panieńskiej, poza częściowem przyznaniem się do winy Wł. Kędzierskiego i obciążeniem przez niego kolegi Antoniego Mysłowskiego, nie zdołano wydobyć od wymienionych szczegółowego opisu dokonania zbrodni, Kędzierski równocześnie groził popełnieniem zamachu na swe życie i udawał „świrka“. Mysłowski trzymał się również tej ostatniej metody i zupełnie nie przyznawał się do winy. Wobec nie przyznania się do winy i dla braku świadków zbrodni nie można było stawić ich przed sąd doraźny, co z razu zamierzano.

Wczoraj odstawiono Kędzierskiego i Mysłowskiego do sądu. Dalsze śledztwo w tej sprawie spocznie obecnie w rękach sędziego śledczego.

Z KRONIKI NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW. W Pogotowiu ratunkowem wczoraj zaopatrzono Józefę Prymę, dozorczynię, Helenę Bielecką i M. Wolfa, którzy zgłosili się z uszkodzonemi gałkami ocznemi.

Leon Feller, został pokąsany przez złośliwego psa w ul. Sykstuskiej, zaś inny czworonóg pokąsał Edwarda Seniuka.

W ulicy Kazimierzowskiej 3- letnia Zonia Weissówna, z winy piastunki dostała się pod powóz dra Führera. Na szczęście odniosła tylko lekkie kontuzje na twarzy.

Wymienionym udzielono pierwszej pomocy.

WŁAMANIE I KRADZIEŻ. Ludwikowi Schrenzlowi w sklepie bławatnym Adolfa Lublinera przy ul. Sobieskiego, skradziono z kieszeni 86 mil. mk.

Z mieszkania Marci Friedlender przy ul. Żółkiewskiej skradziono znaczną ilość bielizny.

ARESZTOWANIE ZA KRADZIEŻE. W Sokole IV. skradziono skrzypce, trąbkę, 2 klarnety i 2 par „czineli“. Policja aresztowała Stanisława Pajtaks. jako podejrzanego o tę kradzież.

Jako podejrzanych o współudział w kradzieży na szkodę firmy „Lenpol“ przy ul. Gródeckiej i Racheli Tuue, aresztowała policja: Władysława Kurylasa, Fransciszka Tychelisa, Stefana Wołoszyna, Jana Oliwę, Kazimierza Michaliszyna i Józefę Krasicką. Wymienionych odstawiono do więzienia sądowego.

ZGUBY. Kazimierz Zdanowicz, urzędnik województwa, przechodząc ulicą Zieloną, zgubił złoty pierścień z rubinem, mający napis „K. S. Mietek“, wartości 100 miljonów marek.

Zofja Kierska, wdowa, przechodząc ulicą Zyblikiewicza, i sąsiedniemi, zgubiła sznur sztucznych pereł, wartości 20 milionów mk.

Różne.

JAK DŁUGO ŻYĆ MOŻE CZŁOWIEK. Profa dr. Maks Rubner z Berlina, omawiając na łamach wiedeńskiej „Neue Freie Presse“ sprawę długowieczności, pisze:

O ludziach wiemy, że w wypadkach wyjątkowych żyć mogą bardzo długo. Stwierdzony zupełnie jest wypadek dosiągnięcia wieku 185 lat. Wypadków dożycia 150 lat i więcej znamy cały szereg. Pewien wieśniak angielski, Parre, pracował ciężko do 130-go roku życia, w 120-tym roku ożenił się powtórnie i spełniał normalnie wszystkie obowiązki małżeńskie, umarł zaś, przeżywszy 152 lata i 9 miesięcy. Inny anglik, niejaki Jenkins, dożył 169 lat. Licząc już 140 lat stawał przed sądem w towarzystwie synów swoich, z których jeden liczył sto, a drugi 102 lata.

W każdym razie bardzo starzy ludzie są rzadkością. Na miljon ludzi przypada jeden żyjący ponad sto lat. Większość bardzo sędziwych ludzi żyje na wsi lub w małych miasteczkach. Z pomiędzy ludzi z akademickiem wykształceniem znano tylko dwóch chirurgów, którzy dożyli bardzo sędziwego wieku. Z robotników przemysłowych przytaczają pewnego górnika, który przeżył 133 lat, z czego 80 lat pracował w jednej i tej samej kopalni.

Wśród tych „uprzywilejowanych“ znajdują się także namiętni palacze, a także pijacy, jak ów anglik Brown, na którego grobowcu widnieje napis: „Był zawsze pijany, a w tym stanie tak straszny, że nawet śmierć cofała się przed nim“. Bądź co bądź jednak Brown żył tylko 120 lat i byłby zapewne żył jeszcze dłużej, gdyby nie pił.

Zaznaczyć przytem należy, iż długowieczność jest nie rzadko dziedziczna i że rodziny, mieszkające stale w miastach, wymierają już po kilku pokoleniach, jeżeli ród ich nie jest odświeżony przez krew wieśniaków.

Choć jednak nie wielu tylko przedstawicieli danego narodu dosięga wieku bardzo sędziwego, to w każdym razie wiemy z danych statystycznych niektórych okolic, znajdujących się w warunkach pomyślnych, że wyłączając przyczyny zewnętrzne, rujnujące nasze zdrowie, można często dosięgnąć 75 do 80 lat życia.

HISTORJA ROZWODÓW. W Londynie pisarz społeczny Payen wystąpił z szeregiem odczytów o rozwodach małżeńskich. Zebrał on wiadomości, które dowodzą, iż nigdy jeszcze na świecie nie było tyle rozwodów, co w obecnym czasie powojennym. Dotyczy to nawet krajów neutralnych. Rozwody są instytucją starą jak świat. W starożytnym Rzymie małżonek rozłączał się z żoną, gdy ta zdradzała obcym tajemnice domowe. Pewien bogaty rzymianin za ciekawość i plotkarstwo dwadzieścia swoich żon skazał na wygnanie. U Greków mąż wydawał gwarancję, iż w razie rozwodu jego żona będzie miała zapewnione środki utrzymania. U starożytnych hebrajczyków, mąż, który obrzydził sobie żonę, doręczał jej akt rozwodowy w obecności świadków, co już było prawomocnem. U Hindusów i Chińczyków tylko mąż ma prawo żądać rozwodu, kobieta jest prawa tego pozbawiona. W Korei, mąż miał prawo żądać dla żony kary śmierci: jej zgon stanowił wyrok rozwodowy. Wśród tatarów i w Abisynji obie strony mogą występować o rozwód. Tybetańczykom rozwiedzionym nie wolno żenić się powtórnie.

—::::—

Z ruchu robotniczego.

× KOMITET WYKONAWCZY Rob. Rady zawodowej zbierze się w poniedziałek dnia 5. maja o godz. 7. wieczorem w lokalu pracowników gminnych, ul. Ormiańska 2. II. p.

Sprawy partyjne.

* ZEBRANIE ROBOTNIKÓW MŁODOCIANYCH. odbędzie się w niedzielę 4. maja o godz. 4-tej pop. w lokalu przy ul. Zielonej 7. parter na lewo.

Sekretarjat P. P. S.

NADESŁANE.

Terror — bronią wyborczą komunistów niemieckich.

Przedwyborcza agitacja komunistów niemieckich zrezygnowała z walczenia bronią duchową jako nierokującą komunistom żadnego powodzenia. W myśl wskazówek, przesłanych przez Zinowiewa na zjazd w Stuttgardzie, komuniści podjęli akcję za pomocą terroru, wychodząc z założenia, że skoro przeciwników nie potrafią przekonać argumentami rozumowymi, najlepszym sposobem unieszkodliwienia ich jest pięść, nóż i rewolwer. Temi też „metodami politycznemi“ prowadzą wichrzyciele komunistyczni walkę wyborczą z socjalną demokracją. Nie mija dzień, aby na jakiemś zgromadzeniu nie przychodziło do bijatyk, wywołanych przez komunistów. Do krwawych scen przyszło onegdaj na zgromadzeniu socjalistycznem w Berlinie, które komuniści rozbili, przyczem było 9 osób ciężko i 20 lekko rannych. W programie zgromadzenia było ukazywanie obrazów świetlnych. Kiedy sala pogrążyła się w ciemności, komuniści, wykorzystując tę sposobność, wszczęli awanturę. Przyszło do walki na noże, kufle, nogi nogi od stołów i stołków. Wiele kobiet w ścisku zostało przewróconych i podeptanych nogami.

Jak donosi „Leipz. Volkszeitung“ w Limbach (Saksonja) znaleziono wielką ilość materjałów wybuchowych nagromadzonych przez terrorystyczną organizację komunistyczną. Również krwawe starcie w Gelsenkirchen — o czem doniosły telegramy — przy którem został jeden urzędnik policyjny zastrzelony a drugi ciężko ranny, dwóch zaś komunistów zginęło, należy odnieść do akcji komunistycznych terrorystów, którym przypisują także urządzone zamachy na kopalnie.

—:::—

Dlaczego we Lwowie drożej niż w Łodzi i Warszawie?

Mamy przed sobą tabelkę cen, które obowiązują w Łodzi. Dla przykładu przytoczymy kilka z nich: smalec amerykański 3 mil. 100 tys., (u nas 3.600.000), ryż 950 tys. (u nas 1.400 — 1.800 tys.) fasola 950 (u nas 1.600 tys.), sól 350 (u nas 500), i t. d. Za masło płaciło się w piątek we Lwowie bajeczną już cenę 12 mil. mk., w Łodzi, która w okolicy nie posiada urodzajnej ziemi jak Lwów, masło kosztuje 8 mil. mk. W Warszawie ceny są znacznie niższe niż we Lwowie, co stwierdzają osoby świeżo przybyłe z Warszawy; zwłaszcza ceny towarów kolonjalnych i tekstylnych są we Lwowie o kilkanaście, często o kilkadziesiąt procent wyższe, niż w Warszawie. Zwrócono dalej uwagę na jakość lwowskiego chleba, który w porównaniu z Warszawą jest znacznie gorszy i pośledniejszy. Co zaś do bułek, Warszawianie nie mogą zrozumieć, dlaczego bułeczki lwowskie są tak miniaturowe i tak mało apetytne. I jeszcze jedno — choć teraz wchodzimy już w dziedzinę zbytku. Ciastka warszawskie są słynne ze swej dobroci i swej objętości. Jedno ciastko w Warszawie jest dwa, często trzy razy większe niż we Lwowie. A kosztują tak w pierwszorzędnej „Ziemiańskiej“ jak u Loursa po 250 tys., t. j. tyle ile u nas.

Ciastka są luksusem, zapewne, ale dlaczego u nas cukiernie mają mieć taką swobodę wyzyskiwania?

Wogóle ceny lwowskie są skandalem, za który odpowiedzialne są czynniki miejskie i wojewódzkie.

„Zemsta faraona“.

W związku z niezwykłemi wypadkami śmierci kilku osób, które pracowały nad odkryciem grobowca Tutankhamena, zastanawia się słynny orjentalista, tłumacz na francuski język nieśmiertelnych opowieści „Z tysiąca i jednej nocy“, dr. Mardrus, w paryskim „Matin“ nad przyczynami „zemsty“ faraona i nad sposobami, zapomocą których może dałoby się było tej „zemsty“ uniknąć.

Artykuł dr. Mardrusa jest dlatego ciekawy, że w umyśle autora godzą się ze sobą wiara w tajemne nieznane moce z krytycznym zmysłem naukowym nowoczesnego europejczyka.

Lord Carnarvon, miljoner, sportowiec, z nudów bawiący się w egiptologa, przypadkiem natrafia na grobowiec faraona, pochodzący z przed przeszło 3.000 lat. Grobowiec ten, jedyny, który dochował się do naszych czasów nienaruszony, szczelnie zamknięty, zawierający niesłychane skarby sztuki, niewątpliwie musiał kryć w sobie **tajemne** (?) moce i środki ostrożności, nagromadzone tam przez kapłanów egipskich celem strzeżenia grobu przed profanacją.

Lord Carnarvon i jego towarzysze nie zdawali sobie z tego żadnej sprawy i jako ludzie materjalistycznej kultury, nie uznającej „zabobonów“, nie przedsięwzięli żadnych środków ostrożności.

Ekspedycja lorda Carnarvon'a z iście amerykańską metodą hałaśliwej reklamy obwieszczała całemu światu, że takiego dnia, o takiej godzinie, zwłoki faraona wyniesione zostaną z grobowca.

Zostały istotnie wyniesione w oznaczonej godzinie, ale zwłoki... lorda Carnarvon.

Druga ofiara, to amerykański miljarder Jay-Gould, przyjaciel tamtego. Ten również, lekkomyślnie „sprofanowawszy“ grobowiec faraona, zmarł na zarazę, zapomniawszy, że duch Tutankhamena strzeże zazdrośnie swej mumji.

Trzecia ofiara, to znów miljarder, Woolf Joel. Ten opierał się przez sześć miesięcy tajemniczej chorobie, a kiedy wreszcie wsiadł na swój jacht, aby Nilem popłynąć w górę rzeki, padł ofiarą niewidzialnej ręki.

Następnie zmarła czwarta ofiara, sir Archibald Douglas, słynny angielski radiograf, który wybierał się do Egiptu celem poddania prześwietleniu mumji faraona. Zmarł niemal nagle, na chorobę, której nie dało się bliżej oznaczyć. Wtedy nawet tak poważny dziennik jak paryski „Temps“ nie wahał się zatytułować swój artykuł: „Zemsta faraona“.

Z chwilą otwarcia właściwego grobowca zaraza wybuchnęła w Egipcie, zabierając liczne ofiary. To jest piąty akt tragedji grobowca Tutankhamena.

Czy były jakie środki zaradcze na te wszystkie katastrofy? — zapytuje dr. Mardrus.

Na to pytanie daje on taką odpowiedź:

„Wnętrze grobowca, zamknięte szczelnie przez trzy tysiące lat przeszło, niewątpliwie było siedliskiem całego mnóstwa przeróżnych mikrobów rozmaitych zaraźliwych chorób pozostawionych tam na skórach zwierząt, na tkaninach i żywności przez kapłanów, pragnących uchować grób przed zbrodniczą ręką profanatorów.

Należało więc po otwarciu grobowca poddać jego wnętrze **gruntownej dezynfekcji** według wymogów współczesnej nauki, należało wprowadzić świeże powietrze, a przedewszystkiem zaopatrzyć się w najrozmaitsze „serum“ przeciwchorobowe.

A dalej poleca dr. Mardrus, wierzący w jakieś moce nadprzyrodzone: Przedewszystkiem należało, wszedłszy do grobowca, odprawić modły według starego rytuału egipskiego celem **przebłagania (!) ducha** zmarłego faraona i w ten sposób wytrącić mu z ręki broń, ugasić pragnienie zemsty i zmusić do wiecznego milczenia i odpoczynku.

Takie środki zapobiegawcze — zdaniem dr. Mardrusa — byłyby może uchroniły lorda Carnarvon i jego wspólników od katastrofy. O ile mało skuteczny byłby środek rytualnych modłów, mogłyby mieć znaczenie środki czysto lekarskie, jak dezynfekcja grobowca i zastrzyknięcie ochronnych szczepionek przeciwzarazowych osobom, które oddechały zepsutem powietrzem grobowca.

Pozwalamy sobie powątpiewać o skuteczności modłów przeciw złośliwym bakcylusom.

Z ruchu zawodowego.

§ TOWARZYSZE KAFLARZE! Z powodu bezrobocia, omijajcie Lwów, aż do odwołania.

Zarząd Zw. Zaw. kaflarzy we Lwowie.

O stworzenie Partji Pracy w Ameryce.

Wielki tryumf ruchu socjalistycznego w Anglii jest wymownym dowodem, że amerykański ruch socjalistyczny wówczas dopiero zacznie odgrywać w życiu publicznem bezpośrednią rolę, gdy odpowiednio do warunków dostosowaną zostanie taktyka.

W najlepszym roku wyborczym tow. Debs zdobył okrągło miljon głosów amerykańskich, którzy chcieli go widzieć prezydentem Stanów Zjednoczonych. W innych jednak latach liczba głosów, rzuconych na listę socjalistyczną, była o wiele mniejsza.

Różne na to składały się powody. Przedewszystkiem olbrzymie obszary, uniemożliwiające intenzywną kampanię, przy skromnych środkach, jakiemi partja socjalistyczna rozporządza. Powtóre chrakter niejednolity społeczeństwa amerykańskiego, w łonie którego żyją grupy emigranckie i murzyni. U pierwszych brak obywatelstwa i języka, a u drugich niedostateczny rozwój uświadomienia społecznego, są doskonałem podłożem dla bujnego krzewienia się ideologji burzuazyjnej. Jako trzeci powód podnieść należy małe stosunkowo poczucie świadomości klasowej w ruchu zawodowym, które zwykło się murem chińskim odgradzać od udziału w życiu politycznem, a tembardziej samodzielnej akcji robotniczej na polu politycznem.

Na tem tle tembardziej ujemnie występowała taktyka partji socjalistycznej, za bardzo oderwana od życia codziennego i wskutek tego zbyt mało przynosząca rezultatów w praktyce. Coprawda, to amerykański ruch socjalistyczny strzegł czystości swego programu i metod działania, lecz zbyt skrupulatnie i teoretycznie obowiązki te praktykował, nie mogąc wskutek tego rozlać się szeroko, nie mogąc zjednywać sobie szerszych sfer przynajmniej pośrednio.

Kierownicy partji socjalistycznej, jakoteż i ogół partji zdają sobie z powyższego sprawę i przychodzą do przekonania, że niezbędnym będzie dla przyszłego rozwoju socjalizmu w Ameryce iść temi drogami, po których w Anglji ruch socjalistyczny przez Partję Pracy doszedł do objęcia rządów przez swych przedstawicieli.

W Ameryce trzeba również stworzyć federacyjną Partję Pracy, któraby zjednoczyła w swoich szeregach socjalistów, postępową inteligencję, zorganizowanych robotników, bezrolnych i małorolnych.

W tym roku, próby utworzenia amerykańskiej Partji Pracy zostały podjęte, nie tylko ze względu na rok wyborczy, ale także ze względu na zwiększone w tym roku szanse doprowadzenia tej doniosłej sprawy do skutku. Nie ulega kwestji, że gdy obie wielkie partje kapitalistyczne z daleka czuć skandałem naftowym, trzecia partja pracującego ludu miast i wsi, zyska sobie poparcie i głosy i ma znakomite szanse, jeżeli nie zwycięstwa zupełnego, to w każdym razie wejścia na arenę życia publicznego, aby już z niej nie zejść, ale z roku na rok pozycję swą umacniać i wreszcie ster rządów ująć w swoje ręce.

W celu skojarzenia amerykańskich robotniczych grup polityczno-zawodowych i założenia Partji Pracy, odbędzie się w dniu 4. lipca w Cleveland zjazd wszystkich wymienionych organizacji i stronnictw. Na zjeździe tym, będzie reprezentowana i partja socjalistyczna, a konwencje stanowe tejże partji odnoszą się do sprawy tej z całą przychylnością.

Czwarty lipiec roku bieżącego byłby przeto podwójnem świętem, bo i świętem zdobycia niepodległości politycznej akcji proletrajatu amerykańskiego, skupionego we własnej, samoistnej Partji Pracy.

—::::—

Konferencja belgijsko-angielska.

LONDYN, 3. maja. (Pat). Źródła urzędowe zachowują ciągle jeszcze wielką powściągliwość co do konferencji Macdonalda z ministrami belgijskimi. Prasa wyraża pogląd, że najważniejszym celem tych rozmów było uzgodnienie angielskiego i francuskiego punktu widzenia na plan rzeczoznawców.

—::::—

Stany Zjedn. rezygnują ze swych wierzytelności?

LONDYN, 3. maja. (Pat). Jak donoszą szereg finansistów amerykańskich wypowiedział się wobec przyjęcia sprawozdania rzeczoznawców za zredukowaniem, a nawet za całkowitem umorzeniem długów wojennych państw sprzymierzonych.

1 Maj w Borysławiu.

Dzień święta robotniczego odbył się tu bardzo uroczyście. Rano o godz. 5-tej zorganizowane kobiety udały się tłumnie na grób zamordowanego tow. Cywińskiego, gdzie złożyły mnóstwo kwiatów i wieńców. O godz. 6 rano odbyła się pobudka; o godz. 10 rano zebrał się olbrzymi tłum robotników na placu Wiktorji, naprzeciw Domu ludowego. Przemówienie wygłosił tow. *Moraczewski*, poczem udano się pochodem na cmentarz, celem uczczenia grobu tow. Cywińskiego. U wrót cmentarza poraz wtóry przemówił tow. Moraczewski. Nad grobem tow. Cywińskiego przemawiało kilku towarzyszy, oddając hołd jego bohaterskiemu życiu i męczeńskiej śmierci. Z cmentarza pochód podążył z powrotem przed Dom ludowy, gdzie przemawiał tow. dr. Grossfeld z Przemyśla, tow. Wulczakowa imieniem zorganizowanych kobiet, tow. Przewłocki imieniem organizacji zawodowych, tow. Czechowski imieniem esperantystów.

Wieczór odbył się uroczysty obchód w sali Domu ludowego.

Zbiórka uliczna przyniosła znaczny dochód.

W Żółkwi.

Robotnicy tutejszej huty w dzień święta robotniczego powstrzymali się od pracy. W południe odbyło się tłumne zgromadzenie, na którem tow. *Słoniowski* wygłosił referat o znaczeniu międzynarodowego święta robotniczego i potrzebie zbudowania potężnej organizacji robotniczej. Uchwalono rezolucję majową.

Wieczór odbyła się zabawa, która w miłym nastroju przeciągnęła się do późna.

W Stryju.

Dla przygotowania 1. Maja odbył tutejszy komitet wspólne posiedzenie z Z. Z. K., z Radą związków zawodowych, U. P. S. z Bundem, Poalejsyonem prawicą i lewicą, wcisnęli się także i przedstawiciele proletarjatu miast i wsi. Ponieważ mieliśmy z CKW. zakaz łączenia się z komunistami, jako rozbijaczami ruchu robotniczego, propozycje ich aby ich wziąć do pochodu odrzuciliśmy. Z powyższych ugrupowań Z. Z. K. oświadczył, że bez żadnej dyskusji bierze z nami udział, U. P. S. oświadczyła, że na razie oficjalnie udziału nie weźmie z powodu represji politycznych, a Rada związków oświadczyła, że wogóle nie wystąpi jako całość, natomiast robotnicy drzewni i chemiczni odbędą osobne zgromadzenie, poczem przyłączą się do naszego poszego pochodu. Pozostałe żydowskie partje oświadczyły, że udziału w obchodzie wspólnym nie wezmą.

Komuniści wydali afisze w języku polskim, ukraińskim i żydowskim, napadając na nas w bezczelny sposób i rozwinęli szaloną agitację przeciw naszemu obchodowi. Agitacja ta wydała takie skutki, że robotnicy polscy, ukraińscy i wielu robotników żydowskich masowo przybyli na nasze zgromadzenie. Przez wzięcie udziału robotników żydowskich w naszej demonstracji żydowscy robotnicy dali dowód, że z kandydatami na komisarzy bolszewickich nie mają nic wspólnego.

Komuniści, opuszczeni nawet przez nieliczną garstkę dotychczasowych zwolenników, stchorzyli i na 1. Maja w mysie dziury się schowali.

Tem okazalej też wypadł obchód, urządzony przez naszą partję.

Od kilku dni lejący deszcz przestał padać w dniu 1. Maja, jak gdyby w zrozumieniu, że robotnicy pragną słońca. To też rano radosna pobudka muzyki kolejowej przypomniała mieszkańcom, że jest święto robotnicze.

Od 8-mej rano zbierano na oświatę, dekorowano znaczkami i kolportowano pisma socjalistyczne. Narodowi demokraci odmawiali dawania na oświatę robotniczą, mimo, że kilka razy do roku wyciągają ręce o datki do robotników. Robotnicy to sobie dobrze zapamiętają.

O 10-tej przybył pochód z muzyką na salę, gdzie miało się odbyć zgromadzenie. Z górą dwa tysiące osób zapełniło salę. Zgromadzenie zagaił tow. *Sucharski*. Muzyka odegrała „Czerwony Sztandar“ pod kierunkiem p. *Grodzickiego*, a chór T. U. R. odśpiewał szereg pieśni pod kierunkiem p. *Kardasza*.

Do prezydjum wybrano tow. *Filipowskiego* i *Draczyńską*.

O znaczeniu 1. Maja referował poseł tow. *Kuryłowicz*.

Za godzinne przemówienie zebrani długiemi oklaskami dziękowali tow. Kuryłowiczowi.

Odczytana rezolucja została jednogłośnie przyjęta.

Następnie pochód z muzyką przeszedł przez miasto pod Z. Z. K., gdzie się rozwiązał.

Wieczorem odbyła się zabawa, gdzie bez żadnych wstępów bawiono się ochoczo. Miał grać wieczorem w sali p. Mayera teatr p. Cudnowskiego, omówiliśmy szczegóły z delegatami w dniu 27. kwietnia, dlatego odwołaliśmy ludowy teatr z Drohobycza, ale filary narodowej demokracji telefonowały do Lwowa, że jeżeli teatr Cudnowskiego będzie grał socjalistom, to go zbojkotują raz na zawsze w Stryju. Groźby tej się nastraszono i nie dano nam przedstawienia, a dyrekcja teatru nie uważała nawet za potrzebne zawiadomić robotników, że zapoczątkowanej umowy nie myśli dotrzymać. Tutejsza endecja robi wszystko, aby robotników pozbawić sali. Ale nie pomogą im listy p. Targowskiego, interwencje Jackiewicza, Mączyńskiego, Prószyńskiego i innych. Rządy kliki choćby miały oparcie w województwie, mają krótkie nogi, a kompromitująca wojna z kinem Mayera, w której zaangażowali się wszyscy senatorowie i posłowie chjeńscy, skończy się jedynie kompromitacją.

Nauczycielka czy ajent policyjny.

Stryj, w kwietniu.

W dniu 6. kwietnia b. r. w Związku Z. Z. K. odbyło się uroczyste odsłonięcie sztandaru Z. Z. K. i na tej uroczystości, córka jednego z pracowników kol. uczennica VI. klasy wydz. Leokadja Sporn deklamowała wiersz p. t.: „Odnówcie siebie, odnowicie świat“.

To nie podobało się dyrektorce p. Buczarskiej, gdyż najwidoczniej sam tytuł wierszyka dotknął jej niejedną złą „żyłkę“ więc oświadczyła rodzicom, ażeby sobie córkę zabrali ze szkoły, gdyż ona nie może trzymać (!) w szkole takich dzieci, które dla zgorszenia (!) drugich deklamują w Związku socjalistyczne wierszyki, wobec czego jest ze szkoły zwolniona.

Rodzice prześladowanego dziecka zażądali od p. Boczarskiej pisemnego poświadczenia, z jakiego powodu córka ich jest wydalona ze szkoły, ale p. B. chciała dać tylko poświadczenie, że stało się to z przeszkód familijnych, na co rodzice wydalonej się nie zgodzili, gdyż przeszkód żadnych nie czynią.

Dodać należy, że aroganckie zachowanie się nauczycielek tej szkoły wobec matki wydalonej, wytłumaczyć można chyba partyjną nienawiścią podłoty endeckiej, która żywi żarłoczną nienawiść do klasy robotniczej.

Chuligańska endecja w Stryju rozpoczyna atak na klasę robotniczą i zaczyna od wyrzucania dzieci robotniczych ze szkoły, a jeżeli nie wyrzuceniem, to „dwójką“: niech siedzą w domu, bo to nie jest dziecko burżuja.

Takie partyjne prowadzenie szkoły spotykamy obecnie bardzo często, szkoła przemienia się w folwark chjeny.

Już czas najwyższy aby społeczeństwo wglądnęło samo w porządki szkolne, by zabezpieczyć dzieciom swoim kształcenie się i ochronić je od samowoli poszczególnych nauczycielek, gdyż władze wiedząc o tej samowoli, milczą i spią snem spokojnym, przezco aprobują grasujące rozwydrzenie.

—::::—

Pan dyrektor Schile.

P. Franciszek Schile „dyrektor“ fabryki skór w Zimnej Wodzie, zapomniał, że żyje w Polsce i w czasie powojennym. Nauczył się garbować skóry bydlęce i sądzi, że może garbować także skóry pracujących tam robotników, których gorzej byydląt płaci i traktuje.

Płace robotników w tej „fabryce“ wynoszą od jednego miliona do jednego i pół, a jeden tylko z robotników miał trzy, a drugi trzy i pół miliona. Za tę niesłychanie nędzną płacę pozwala sobie p. dyrektor, gdy robotnicy mówili o pierwszym Maju, jako święcie robotniczem, nazwać to świętem batiarów i próżniaków, grożąc przytem, że w razie opuszczenia pracy, wszystkich wyrzuci.

Wzbogacony ten prostak zapomniał, że wzbogacił się tylko z podłego wyzysku robotników, i gdyby ich brakło, kto wie, czy drugi jakiś podobny drab, nie garbowałby skóry p. dyrektora.

Fabryka ta jest własnością pp. Rudego, mającego kantor wymiany przy ul. Jagiellońskiej 15, i dr. Goldberga, adwokata, Kościuszki l. 4.

Zapytujemy się tych pp., czy godzą się na postępowanie swego dyrektora z robotnikami i czy nie zechcą pouczyć go, że w Polsce prawo koalicji jest zastrzeżone konstytucją, i że pracującego człowieka nie wolno traktować jak bydlę, a tem bardziej miotać obelgi na cały ruch robotniczy.

—::::—

Z wydawnictw.

„EXLIBRIS“ czasopismo poświęcone książce, założone przez Franciszka Biesiadeckiego, organ Towarzystwa Miłośników Książki w Krakowie, pod redakcją K. Piekarskiego.

Krakowskie Towarzystwo Miłośników Książki wydało swoim nakładem V. zeszyt „Exlibrisu“, wytłoczony w Drukarni Narodowej w Krakowie, w 275 egzemplarzach numerowanych oraz imiennych.

Treść obejmuje: artykuły, dział krytyczny i zapiski. Do ilustracji użyto drzeworytów XVI i XVII. w. ze zbioru Drukarni Uniwersyteckiej w Krakowie, drzeworytów Stanisława Jakubowskiego, rotograwjur Drukarni Narodowej i klisz cynkowych wykonanych w Muzeum Przemysłowem w Krakowie w zakładzie Stanisława Welanyka w Krakowie, oraz w pracowniach lwowskich i kopenhaskich.

W przedmowie redakcja „Exlibrisu“ zaznacza, że celem tego pisma będzie: „poznawanie życia książki we wszelkich jego objawach. Łamy „Exlibrisu“ stać będą otworem dla tych p. pracowników, którym dzieje książki, jej rozwój i stan obecny, oddziaływanie kulturalne i społeczne, jej zewnętrzna strona typograficzna, a dziś i w przyszłości, nie wydają się błahym tematem badania“.

Główny skład „Exlibrisu“ w księgarni Gebethnera i Wolffa w Krakowie.

Członkowie Tow. Miłośników Książki, mogą nabywać „Exlibris“ — po cenach znacznie zniżonych w Sekretarjacie T. M. K. Kraków, ul. Smoleńska 9.

—::::—

O wartość i przyszłość złotego.

Na targach, w sklepach, wśród kumoszek, czy giełdziarzy słychać uwagi: A co to ten złoty? Taki sam papierek jak marka. Kto za niego ręczy. Jedni z naiwności, inni tendencyjnie kraczą na tego złotego, czem, rzecz prosta, usiłują obniżyć wartość banknotu, którego poręką najsilniejszą obok rzeczywistego złota jest ustawa sejmowa. Inna rzecz, czy jest słuszne, by złoty wartością swą przewyższał franki szwajcarskie które są pieniądzem najsilniejszym, lub w stosunku do dolara stał wyżej niż korona szwedzka. Zwraca na to uwagę „Kurj. Por.“, który m. i. wskazuje, że potanienie kredytu jest jednym z warunków ustalenia się złotego.

„Nasz złoty — czytamy — spotka się na gruncie międzynarodowym z atmosferą i nieprzychylną i podejrzliwą. Pomijając drobne państewka (Litwę, Łotwę i Estonję waluta których zachowuje charakter waluty przeznaczonej wyłącznie do operacji wewnętrznych, pierwsi w Europie wkroczyliśmy na drogę, na którą zawahały się wejść inne mocniejsze od nas finansowo państwa. Czechosłowacja ograniczyła się wyłącznie do stabilizacji kursu swego pieniądza. Reforma walutowa w Austrji skończyła się na razie podmurowaniem korony papierowej i umocowaniem jej kursu z listopada 1922 r.

Nasza marka zajmowała pod względem stopnia deprecjacji przedostatnie miejsce w świecie, a dziś zajęliśmy w hierarchji walut, a raczej probujemy zająć miejsce równorzędne z dolarem i guldenem holenderskim, pozostawiając w tyle poza sobą i funt szterling. i frank szwajcarki, nie mówiąc już o franku francuskim, belgijskim, lirze włoskim i koronie szwedzkiej, norweskiej i duńskiej. Obywatel francuski, który skłonny jest traktować Polskę jako państwo drugorzędne, niemal jako wasala Francji, będzie musiał kupować naszego złotego za przeszło 3 franki francuskie! Obywatel Anglji, a więc państwa w którym nie tak dawno za czasów Kucharskiego usiłowaliśmy bez powodzenia na bardzo ciężkich warunkach zaciągnąć pożyczkę, — będzie musiał również uznać niższość swojej waluty wobec polskiej! Czy uzna? I co należy zrobić aby uznał? Jakie konsekwencje wynikną z faktu ewentualnego uznania pełnowartościowości waluty polskiej przez obywateli państw posiadających nadmiar kapitałów i pierwszorzędne mocarstwowe stanowisko w świecie? Polityka nazbyt ostrożnego podnoszenia wartości obiegu pieniężnego i ograniczania kredytów w okresach niepomyślnego kształtowania się kursu złotego, do celu nie doprowadziłaby. — Niebezpieczeństwo dla kursu złotego grozi nie tyle od wewnątrz, ile od zewnątrz. — Trwałe jego usunięcie zależeć będzie od przełamania psychologicznie ujemnego i nieufnego stosunku zagranicy do naszej waluty.

Główna akcja Dyrekcji Banku skierowana ku podtrzymaniu kursu złotego odbywać się będzie musiała na giełdach zagranicznych. Na dłuższą metę o utrzymaniu lub załamaniu się kursu zadecyduje charakter bilansu płatniczego, a w znacznej mierze i bilansu handlowego kraju. W tych warunkach pierwszorzędnego znaczenia nabierze zagadnienie uzdolnienia konkurencyjnego naszego przemysłu, tj. doprowadzenia cen wyrobów krajowych do poziomu cen krajów konkurujących.

O rezultatach walki o utrzymanie złotego jako waluty pełnowartościowej (w stosunku do dolara i cen towarów) zadecyduje ostatecznie powodzenie lub niepowodzenie akcji zmierzającej ku uzdolnieniu konkurencyjnemu naszego przemysłu“.

—:::—

Budżet majowy.

Opracowany przez Min. Skarbu preliminarz wydatków i dochodów na maj przewiduje w wydatkach 133.455.279 zł., w dochodach 133.504.127 zł., zamyka się więc nadwyżka dochodów w kwocie 48.848 złotych.

Budżet ten uwzględnia wszystkie potrzeby administracyjne państwa w znacznie wyższym stopniu, niż wszystkie budżety poprzednich miesięcy i dlatego wykazuje znacznie mniejszą nadwyżkę budżetową w porównaniu n. p. z kwietniem, kiedy wynosiła ona około 11.000.000 złotych.

Bardzo poważny wzrost w stosunku do kwietnia wykazują także wydatki inwestycyjne: w tem wydatki inwestycyjne wojska przeszło 12.000.000 zł., wydatki inwestycyjne kolei 7.000.000 zł., M. Spr. Wewn. 500.000 zł., Min. Oświaty 914.000 zł., Poczty 300.000 zł. Robót publicznych 1.800.000 zł., w związku z naprawą szkód wyrządzonych przez wylewy.

Ogółem wydatki M. S. Wojsk. wynosić mają w maju 48.000.000 zł., na administrację i 1.500.000 zł. na przedsiębiorstwa; wydatki Min. Skarbu projektowane są w kwocie 20.000.000 zł. (w tem 8.988.000 zł. na emerytury oraz 4.634.000 zł. na spłatę długów zagranicznych; wydatki Min. Wyznań Religijnych i Ośw. Publicznego 19.187.000 zł.

W dochodach pierwsze miejsce zajmuje Minist. Skarbu z kwotą 86.536.000 zł., oraz monopole z kwotą 11.108.000 zł.

W dochodach Min. Skarbu daniny publiczne wynieść mają 82.825.000 zł. W tem podatki bezpośrednie bez majątkowego 35.510.000 zł.; gruntowy 9 mil. zł., przemysłowy 15.000.000 zł., dochodowy 12.750.000 zł. Z podatku majątkowego przewidywana jest kwota 10.000.000 złotych.

Podatki pośrednie przynieść mają w maju zł. 15.515.000, w tej liczbie podatek od spirytusu zł. 9.500.000, od cukru 3.700.000 zł.

Cła winne przynieść 13.000.000 zł. Opłaty stemplowe 6.000.000 zł., opłaty wywozowe 800.000 zł.

Z monopoli najwięcej przyniesie tytoniowy 10 mil. złotych.

Dochody poczt i telegrafów, przewidywane w kwocie 6.372.000 zł., przewyższają nieco wydatki.

Czysty zysk przedsiębiorstw państwowych przewidywany jest w kwocie 4.500.000 zł. (najwyższą pozycję mają dochody z lasów państwowych 4.000.000 zł.).

Pożyczka kolejowa przynieść ma 2.000.000 zł., premjowa pożyczka dolarowa, (kwietniowe wpływy której zostały nienaruszone) 8.000.000 zł.

—:::—

Zniesienie wyroku zasądzającego majora Dziadosza.

Przedmiotem rozprawy w drodze kasacyjnej była w sądzie najwyższym wojskowym sprawa mjra Dziadosza, skazanego przez sąd okręgowy wojskowy w Krakowie, jako instancję 1-szą na miesiąc aresztu za uczestnictwo w pogrzebie ofiar zajść listopadowych w Tarnowie.

Rozprawa odbyła się pod przew. gen. Seyfrieda, wnioski zaś dawał prokurator płk. Szulborski, który wyświetlając stronę prawną procesu, żądał pozostawienia zażalenia nieważności bez skutku.

Gorąco oponował przeciwko wywodom prokuratora obrońca oskarżonego poseł tow. Liberman, wywodząc, że orzeczenie I. instancji opierało się głównie na uzasadnieniu ściśle natury politycznej.

Sąd najwyższy, uwzględniając wywody obrony wyrok I-szej instancji, z powodu uchybień natury formalnej, zniósł i sprawę przekazał wojskowemu sądowi okręgowemu (w innym składzie sędziów) dla ponownego rozważania.

—:::—

Nowy zamach kapitalistów górnośląskich.

Jak donosi „Gazeta Robotnicza“ z dn. 29-go kwietnia: w sobotę późnym wieczorem, nadesłał związek pracodawców do biura C. Z. G. w Katowicach nowe stawki zarobków górniczych, obliczone w złotych polskich, a niższych o kilkanaście procent, gdy je się przewalutuje na marki polskie. Kapitaliści chcą w ten sposób obniżyć zarobki poszczególnym kategorjom robotników o 13 do 45%.

Na środę miały być naznaczone pertraktacje na temat przedłożonych zarobków. Kierownicy C. Z. G. stoją na stanowisku, że za wszelką cenę należy się przeciwstawić tej nowej prowokacji rozzuchwalonych kapitalistów węglowych.

Wobec poważnej sytuacji w górnośląskim przemyśle górniczym, Centr. Zw. Górników w Polsce postanowił odłożyć Zjazd górników. Zjazd rozpocznie się nie 3 maja, jak było zapowiedziane, lecz o 3 tygodnie później, t. j. 24 maja.

—:::—

Pijany budżet.

Zakaz sprzedaży trunków przez cały czas poboru do wojska został — jak to donosiliśmy — cofnięty. Stało się to pod presją gorzelników, którzy zagrozili, iż nie wpłacą podatku od spirytusu, który stanowi miesięcznie kilka miljonów złotych, przewidzianych w budżecie. Mogłoby to więc źle wpłynąć na rownowagę budżetową.

Ta zależność gospodarki skarbowej od gorzelników sprawia, iż budżet nasz musi się upoić alkoholem, aby — zachować równowagę.

—:::—

Jak arystokracja czci pamięć wielkich ludzi.

Wielki pisarz polski Aleksander Głowacki (Bolesław Prus zostawił po sobie kapitał 23 tysiące rubli, ofiarowanych mu, jako dar narodowy. Z procentów od tej sumy do końca życia miała korzystać żona znakomitego powieściopisarza i publicysty, a po jej śmierci procenty od kapitału miały iść na stypendja w połowie dla synów rzemieślników i robotników, w połowie zaś synów chłopskich, kształcących się w szkołach.

Suma była zahipotekowana na majątku Ursynów. Procent wynosił przed wojną 345 rubli kwartalnie. Od chwili wprowadzenia u nas marki procent p. Głowackiej wypłacano w tej walucie, licząc rubla po 2.16 marek. W miarę spadku marki suma ta stawała się wprost śmieszna. P. Głowacka rat nie przyjmowała, uważając to za urągowisko. Ostatnią ratą, jaką przysłano w grudniu ub. r. była suma 1.350.000 mk. za okres trzymiesięczny. P. Głowacka sumę tę odesłała z powrotem.

Zaznaczyć należy, że właścicielką majątku jest hr. Raczyńska, z domu hr. Krasińska.

Ciekawiśmy bardzo, czy ta hrabina Raczyńska po cenie przedwojennej sprzedaje zboże ze swej ziemi, tak, jak przedwojenny procent płaci wdowie po wielkim pisarzu, od kapitału, którym przez tyle lat obracała. Bezwstyd iście arystokratyczny.

—:::—

Różne.

DUSE U MENZLA. Zmarła w Pittsburgu słynna tragiczka włoska, Eleonora Duse, odnosiła przed laty też wielkie tryumfy w Berlinie

Korzystając wówczas z pobytu w stolicy Niemiec, wielka artystka odwiedziła pracownię znakomitego malarza, Menzla, a uderzona pięknością jego obrazów, schyliła się nagle i pochwyciwszy dłoń sędziwego, o karłowatym niemal wzroście, mistrza, ucałowała ją gorąco.

Nagły ten hołd impulsywnej artystki tak zmięszał karłowatego staruszka, że Menzel nie mógł słowa przemówić. Dopiero gdy Duse opuściła jego pracownię, rzekł zamyślony, potrząsając głową

— Właściwie to ja powinienem był ucałować jej rękę!

—:::—

Za wiersz milm. 1 szpaltowy zwykle za tekstem Zł. —·10. Nadesłane Zł. —·30, w tekście Zł. —·50.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł.—·60. Drobne ogł. za słowo Zł. —·08. Komunikaty Zł. —·40, zamiejscowe o 25% drożej.

Zastępca naczel. redaktora i redak. odpow. BRONISŁAW SKALAK.—Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. Tel. 496.